OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków Środa 26 Sierpnia 1931 r. Nr. 74

Konferencja Stu u p. premjera

Rząd i społeczeństwo radzą nad dolą bezrobotnych

Szef rządu wzywa wszystkich do współpracy

ROZPOCZĘCIE KONFERENCJI.

Zwołana z inicjatywy p. prem jera Prystora wielka konferencja przedstawicieli rządu, samo rządów, kół gospodarczych i społecznych nad sprawami pomocy bezrobotnym w okresie nadchodzącej zimy — rozpoczęła się wczoraj o godz. 10 rano w wielkiej sali konferencyjnej Prezydjum Rady Ministrów.

100 UCZESTNIKÓW.

Przy stole narad zasiadło z górą 100 osób pod osobistym przewodnictwem p. Premjera.

Z ramienia rządu wzięli w na radach udział: min. skarbu Jan Piłsudski, spraw wewn. Pieracki, pracy i opieki społ. dr. Hubicki oraz podsekretarze stanu Kożuchowski, Korsak, Starzyński, prof. Zawadzki, Szubartowicz, a dalej wojewodowie — warszawski Twardo, krakowski Kwaśniewski, śląski Grażyński, kielecki Paciorkowski, łódzki Jaszczołt, wicewojewoda m. st. Warszawy Ołpiński i naczelnicy wydz. opieki społecznej wymienionych województw.

Organizacje przemysłowe reprezentowane były przez Centralny zw. przemysłu rolnictwa i finansów w osobie prezesa Wierzbickiego i p. Natansona, następnie przez zw. przemysłu zachodniej Polski, zw. hut żelaznych i t. d. Zaproszeni zostali również na konferencję prezesi wszystkich izb przemysłowo-handlowych z b. min. Klarnerem na czele.

PRZEMÓWIENIE P. PREMJERA.

Na otwarcie obrad konferencji zabrał głos prezes Rady Ministrów Prystor. Na wstępie swego przemówienia p. premjer zobrazował ciężką sytuację armji bezrobotnych mówiąc m. in.:

„W OBLICZU TRZECIEJ ZIMY".

„Stoimy w obliczu trzeciej zimy, którą będziemy przeżywali pod znakiem kryzysu. Zima ta będzie szczególnie ciężka dla ludzi pozbawionych pracy, chociażby dlatego, że jest już trzecią z rzędu w okresie kryzysu. Przy przedłużającem się bezrobociu wyczerpują się skromne oszczędności i zapasy, a jest brak możności odnowienia ich przez zarobkowanie."

KONIECZNA POMOC SPOŁECZEŃSTWA

Następnie mówca zwrócił uwagę na konieczność współpracy społeczeństwa z rządem, gdyż skarb państwa w tej wyjątkowo ciężkiej sytuacji nie może samodzielnie podołać zadaniu:

„W tych warunkach żaden skarb państwa i żaden rząd nie może wystarczyć własnemi siłami bez pomocy społeczeństwa. Wyjątkowe sytuacje wymagają zastosowania wyjątkowych środków, po które trzeba sięgnąć do szerokich sfer społecznych."

O SOLIDARNY WYSIŁEK WSZYSTKICH.

Na zakończenie swego przemówienia p. premjer Prystor zwrócił się do zebranych przedstawicieli społeczeństwa, aby wypowiedzieli swe poglądy na omawianą sprawę, oraz składa prośbę, aby:

„Wszyscy ci, którzy wezmą udział w obradach, pamiętali o tem, że zarówno w tej, jak w każdej innej akcji o charakterze społecznym, pierwszym warunkiem powodzenia jest solidarny wysiłek wszystkich grup społeczeństwa."

WNIOSKI KOMISJI DLA SPRAW KRYZYSU.

Zkolei p. premjer udzielił głosu szefowi biura ekonomicznego Prezydjum Rady Ministrów p. Jastrzębskiemu, który przedstawił zebranym wnioski opracowane przez komisję dla spraw kryzysu i bezrobocia.

PRACA DLA ŻYWICIELI RODZIN!

Treść tych wniosków podawaliśmy już obszernie, dla przypomnienia więc wspomnimy następujące projekty: zniesienia lub ograniczenia nadliczbowych godzin pracy i przez powołanie nowych kadr pracowniczych, zmniejszenie dni i godzin pracy we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, przemyśle i handlu, powiększenie liczby zmian robotniczych w instytucjach, pracujących bez przerwy, powołanie na miejsce nieletnich i kobiet wykwalifikowanych robotników — żywicieli rodzin.

POMOC DLA NIEPOBIERAJĄCYCH ZASIŁKÓW.

Druga część wniosków, dotyczyła akcji pomocy dla bezrobotnych, nie korzystających z zasiłków państwowych.

OBSZERNA DYSKUSJA.

Po referacie p. Jastrzębskiego wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierali m. in. p. Klarner, Grażyński, pos. Madejski, pos. Wojciechowski, pos. Hołyński i w. in.

PROJEKT DALSZYCH PRAC.

Zamknął konferencję o godz. 4 popoł. p. premjer, dziękując zebranym za udział w obradach, zaznaczając, że zebrane w toku dyskusji opinje posłużą komisji dla spraw kryzysu i bezrobocia, jako materjał do dalszych prac.

Polska proponuje Sowietom wyrzeczenie się wojny

Propozycja rządu polskiego o zawarciu paktu o nieagresję, przedstawiona rządowi sowieckiemu przed kilkoma dniami przez posła naszego w Moskwie min. Patka, jest wynikiem dążności naszej polityki zagranicznej do uregulowania stosunków z sąsiadami.

Wiadomość o złożeniu projektu o pakt nieagresji wywołało duże wrażenie w świecie politycznem; silne zdenerwowanie okazuje z tego powodu niemiecka opinja publiczna. Wytyczną i celem polityki niemieckiej jest nieuregulowanie spraw na Wschodzie.

Szczegóły polskiego projektu paktu o nieagresji nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, iż Polska pragnie włączyć do niego państwa bałtyckie oraz Rumunję.

Dopiero po otrzymaniu zasadniczej odpowiedzi rządu sowieckiego, rozpoczną się ewentualne narady nad złożonym projektem.

251 tysięcy bezrobotnych

Zanotowano ogółem na dzień 22 sierpnia 251.648 bezrobotnych, co stanowi spadek w stosunku do okresu poprzedniego t. j. do 15 sierpnia r. b. 2295 bezrobotnych.

Artyści teatralni żądają 12-miesięcznych kontraktów

Nadzwyczajny Walny Zjazd Zw. Artystów Scen Polskich uchwalił zalecić swemu Zarządowi Głównemu w dalszych pertraktacjach z Zw. Dyr. Teatrów Pol. trwać bezwzględnie przy zasadzie 12-miesięcznego kontraktu, uważając, że równoważenie budżetów teatralnych i normowanie wynagrodzeń leży wyłącznie i całkowicie w rękach poszczególnych dyrektorów, którzy winni gospodarkę finansową swych teatrów opierać na zasadzie utrzymania ciągłości zatrudnienia pracowników teatralnych.

W stosunku do teatrów szczególnie zagrożonych i pracujących w trudnych warunkach finansowych, Zarząd Główny ma prawo, jako maksymalne ustępstwo, zgodzić się na wprowadzenie gaż procentowych przy gwarantowanem minimum.

Ameryce grożą rozruchy głodowe

miljonów bezrobotnych nędzarzy

W czasie, kiedy u nas odbywają się już narady dla zorganizowania akcji pomocy bezrobotnym, w Stanach Zjednoczonych Amerykańska Federacja Pracy wzywa Prezydenta Hoovera, by natychmiast zwołał przedstawicieli przemysłu i pracy dla opracowania programu zaradzenia rozpaczliwemu położeniu bezrobotnych.

Federacja Pracy wysuwa przytem żądania 5-dniowego tygodnia pracy, 6-godzinnego dnia pracy, rozpoczęcia robót publicznych, utrzymania dotych czasowej wysokości zarobków. Prezes Federacji, Green, wręcz przestrzega przed rozruchami, jeżeli nie położy się wczas tamy nędzy bezrobotnych.

Jeden z wybitnych polityków podniósł, że przyczyną kryzysu jest m. in. prohibicja, która pozbawiła pracy 1.250 tysięcy robotników, uniemożliwiła fermerom sprzedaż 80 miljonów buszli zboża, kopalniom 8 miljonów tonn węgla, zmniejszyła ruch towarowy i t. p.

Dyktatura banków zagranicznych

zdecydowała o losach robotniczego rządu w Anglji

Jedno z pism angielskich twierdzi, że największy wpływ na przesilenie w Anglji wywarli bankierzy amerykańscy. Amerykański Federal Reserve Bank uzależnił przyznanie dalszych kredytów Anglji pod warunkiem przeprowadzenia okresłanych oszczędności w budżecie, m. in. w zasiłkach dla bezrobotnych. Dziennik uważa to za dyktaturę zagranicznych banków i za cios zadany demokracji.

Jak donoszą z Nowego Jorku nowy rząd angielski otrzyma w przeciągu 24 godzin kredyty do sumy 400 miljonów dolarów.

LONDYN. (PAT.) Urzędowa lista nowego gabinetu obejmuje m. in.: prezes Rady Ministrów — Mac Donald, przedstawiciel rządu w parlamencie — Baldwin, kanclerz Skarbu — Snowden, Sprawy Wewnętrzne — Samuel, Sprawy Zagraniczne — Reading, Higjena — Nevelle Chamberlain, Poza tem do rządu wejdą ministrowie, którzy jednak nie będą włączeni do gabinetu: sekretarz stanu Aeronautyki — lord Amulree, pierwszy lord Admiralicji — Austin Chamberlain. Do gabinetu weszło 4-ch członków Labour Party, 4-ch konserwatystów i 2-ch liberałów. Pod względem składu osobowego jest to gabinet najmniej liczny od szeregu lat.

Podwójna katastrofa kolejowa we Francji

Na wykolejony pociąg wpadł drugi

Wczoraj na linji Rennes — Lourds (Francja) wykoleił się pociąg osobowy, wiozący pielgrzymów do słynnej z cudownych uzdrowień miejscowości. Kilka wagonów wypadło z szyn i uległo znacznemu uszkodzeniu. W wagonach tych odniosło rany przeszło 30 pasażerów. Pasażerowie z pozostałych wagonów zajęli się natychmiast do rażnym ratunkiem nieszczęśliwych.

Wkrótce jednak nadjechał drugi pociąg osobowy, którego maszynista zbyt późno spostrzegł zatarasowany tor. Nastąpiła powtórna katastrofa: pociąg osobowy rozbił trzy ostatnie wagony, w których rany odniosło około 20 pielgrzymów. Maszynista i jego pomocnik również odnieśli rany.

SKRÓTY

Znany ze swych lotów w Europie kpt. Hawks ustanowił nowy rekord szybkości między Nowym Jorkiem z Chicago, przebywając przestrzeń 1200 klm. w trzy godziny i 46 minut.

—:o:—

W całej okolicy Kwetty (Beludżystan, Azja) dał się odczuć wczoraj szereg gwałtownych wstrząsów podziemnych. Wiele domów uległo zburzeniu.

—:o:—

Na wybrzeżu bretońskiem (Francja) szalała wczoraj gwałtowna burza. 8 marynarzy zostało zmytych z pokładu. 3 łodzie rybackie zatonęły.

Były król Alfons, który odbył ostatnio podróż do krajów północnych i bawił między innemi w Gdyni powrócił wczoraj do Paryża, skąd udał się do swojej tymczasowej rezydencji w Fonbaine bleau.

GIEŁDA

Obroty dewizami małe, tendencja niejednolita. Obniżony urzędowy kurs dolara. Dolar 8.94 i pół. Obroty akcjami, pożyczkami państwowemi małe. Dla listów zastawnych tendencja niejednolita.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Kto jest mordercą?

Moja przyjaciółka po dłuższych perswazjach uspokoiła się trochę i obiecała nam, że nie targnie się na życie. Jak już panom powiedziałam, około godziny dziesiątej wieczorem opuściliśmy ją i pan Richardson odwiózł mnie do domu. Około godziny trzeciej nad ranem zostałam telefonicznie zawiadomiona przez Andersona, że żona jego została zamordowana. Ubrałam się szybko i pojechałam do ich mieszkania. Przyznaję szczerze, że szło mi głównie o odnalezienie listów, pisanych do niej przez Richardsona, albowiem listy te mogły rzucić pewien cień na jej reputację, aczkolwiek zapewniam panów, że stosunek pomiędzy nieboszczką a Richardsonem był czysto platoniczny. To wszystko, co mogę w tej sprawie powiedzieć. Teraz przyniosę panom listy i pamiętnik, wyjęty z szuflady zmarłej.

Powiedziawszy to, udała się do drugiego pokoju, skąd po chwili powróciła z kilku listami i małym dzienniczkiem, który wręczyła inspektorowi Davidsonowi. Przejrzeliśmy je przelotnie i okazało się, że pani Thomson mówiła prawdę i że niema na nią najmniejszego podejrzenia, to też przeprosiwszy ją za wyrządzoną przykrość, opuściliśmy jej mieszkanie.

— Błądzimy nadal w ciemnościach — odezwał się inspektor po wyjściu na ulicę.

— Sądząc z opowiadania pani Thomson, uważam, że największe podejrzenie pada obecnie na Andersona i jego kochankę — odpowiedziałem.

— Jestem tego samego zdania, jednakże musimy być ostrożni. Mieliśmy już tyle poszlak przeciw różnym osobom, które w następstwie okazały się mylne, że i tym razem możemy być na fałszywym tropie. W każdym razie trzeba będzie zająć się przedewszystkiem tą gwiazdą z „Alhambry" i Andersonem. O ile Anderson rzeczywiście zamordował swą żonę, to jest bardzo sprytny i będziemy mieli niemało pracy, by mu to udowodnić. Ale zapomnieliśmy się zapytać pani Thomson, czy nie zna nazwiska owej tancerki.

Zapytana telefonicznie pani Thomson nie przypominała sobie jej nazwiska, lecz oznajmiła, że nazwisko i adres znany jest Richardsonowi, który postanowił na skutek prośby nieboszczki się z nią porozumieć. Zapytany przez nas adwokat Richardson w zupełności potwierdził słowa pani Thomson i podał nam nazwisko i dokładny adres kochanki Andersona. Była to niejaka Lucy Morris, która występowała w „Alhambra" pod pseudonimem Lu Marion.

Postanowiłem sam zająć się obserwacją jej, spodziewałem się bowiem, że tu nastąpi finał tej tragedji i mordercy w krótkim czasie oddani będą w ręce sprawiedliwości.

Tegoż wieczora udałem się do „Alhambry" i zająłem miejsce w pierwszych rzędach. Opowiadanie pani Thomson, co do jej piękności nie było przesadą, powiedziałbym raczej, że była piękniejszą, niż ją określono. Po jej występie wyszedłem z teatru i zająłem miejsce na ulicy wpobliżu drzwi, którędy wychodzą artyści i personel teatru. Stałem tak około kwadransa, gdy nagle zauważyłem nadchodzącego Andersona. Ukryłem się we wnęce domu, by mnie nie spostrzegł. Po kilku minutach z bramy teatru wyszła Lu Marion. Anderson podszedł do niej i po przywitaniu się ujął ją pod ramię i wolnym krokiem udali się w stronę Piccadilly. Po drugiej stronie tretuaru szedłem w ślad za nimi. W ten sposób podeszli oni do Leicester Square i weszli do jednej z najelegantszych restauracji „Criterion". Jak na wdowca, w trzy dni po tragicznej śmierci żony afiszowanie się z tancerką w restauracji było wprost skandaliczne!

Dalszy ciąg nastąpi.

Syn mordercą kochanki ojca

Krwawa tragedja wstrząsnęła mieszkańcami domu przy ul. Iwickiej 40, gdzie młody chłopiec, Stanisław Zadrzewilski, nożem zamordował kochankę ojca.

Wiedziano dobrze, że stary Z. żył źle ze swoją żoną, rozszedł sie z nią i nawiązał romans z Dąbrowską, która nawet zamieszkała z nim razem. Gdy wrócił z wojska młody Stanisław, Dąbrowska musiała wyprowadzić się, lecz i teraz nie przestała odwiedzać ojca. Syn krzywo patrzył na kochankę ojca, a szczególnie począł ją nienawidzieć od chwili, gdy obelżywie wyraziła się o jego matce. Pod wpływem kochanki, ojciec źle obchodził się z synem i wymyślał mu ordynarnie, że nie szuka pracy.

W duszy młodego chłopca kiełkowało uczucie goryczy za niesprawiedliwość ojca. Czył, że wszystkiemu winna jest znienawidzona kochanka ojca. Wrócił do domu z myślą rozprawienia się z nią. Był już podchmielony. Dąbrowska złowrogo oświadczyła mu, że jak zechce, to ojciec wyrzuci go z mieszkania na bruk. To były ostatnie jej słowa.

Zabójca nazajutrz zgosił się dobrowolnie do komisarjatu policji z żądaniem, aby go zaaresztowano.

Ze skruchą wyznał, jak to zabita przyczyniała się do częstych kłótni między nim a ojcem, buntowała ojca. Dąbrowska szczególnie podsycała w nim nienawiść obłudną, traktując go w oczy niby życzliwie, a poza plecami oczerniając przed ludźmi i ojcem.

Ponieważ podobno zabójcę miano nazywać „Staśkiem-warjatem", powstała wątpliwość, co do jego poczytalności. W zakładzie psychjatrycznym uznano, że chociaż jest on od urodzenia psychopatą, lecz nie cierpi na chorobę umysłową, któraby zapewniała mu niekaralność. Sąd okręgowy skazał więc Zadrzewskiego na 5 lat więzienia, a instancja apelacyjna po obronie adw. Ledermana zmniejszyła karę o jeden rok

Wesele na wsi

— Po ślubie w kościele,
na wesele
goście walą!
Chwalą
sobie jadło, picie;
potem taniec, zabawa i... bicie
o byle co.
Bo
cóż za zabawa bez bicia?..
Że ktoś bez życia
zostanie;
że inny flachą dostanie
przez łeb...
Głupstwo! — Kiep
jeno nie rozumie,
że w tłumie,
po dziesiątym czy setnym kieliszku
czy na weselisku
wre zabawa i życie!
— A potem dopiero idzie mordobicie..

SERVUS.

Na śliskiej drodze życia

Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet

„Potworna zemsta wzgardzonego"

Dwa wypadki, błyskawicznie następujące po sobie, wstrząsnęły wrażliwą naturą Haliny Z. Była bliską obłąkania. Niezliczoną ilość razy zestawiała fakty obok siebie i nie mogła ustalić zależności. Przecież Janusz jeszcze wczoraj, gdy był u niej, mówił:

— Jesteś najcudowniejszym objawieniem mego życia, Halino! Kocham cię, jak tylko mężczyzna potrafi kochać kobietę. Dałaś mi szczęście, o jakiem nie marzyłem.

I całował ją bezpamiętnie, rozkoszując się jej oddaniem. Jeszcze czuła upojną moc jego pocałunków, jeszcze dreszcz nią wstrząsał na wspomnienie, gdy jego łakome wrzące usta ślizgały się po jej marmurowym ciele w jednym niewidzialnym pocałunku.

— Jesteś moją i będziesz moją! — opasując ją w mocnym uścisku, szeptał Janusz.

— Jestem twoją i tylko twoją — odpowiadała czule Halina, tuląc się do niego zapamiętale, jakby chciała się wedrzeć całem ciałem w jego ciało.

— Weźmiemy ślub, będziesz moją najdroższą żoneczką. Żadna siła ziemska nas nie rozdzieli. Przysięgam ci! — zaklinał się Janusz.

To było wczoraj, a dziś? Gryzła wargi, aż do krwi. Zdawało jej się, że majaczy. Kartka, którą rozpacznie mięła w ręku, przynosiła jej okrutną wiadomość. Po raz setny oszalałem z bólu spojrzeniem czytała potworne słowa:

„Halino! Nie mogę dotrzymać przysięgi. Jako człowiek honoru, pozostała mi jedna droga: żegnaj na wieki.

Janusz".

List przyniósł jej policjant, informując, że „ten pan" wystrzałem w skroń popełnił samobójstwo. Kula przecięła jego życie.

Tajemnica! Szatańsko wyrafinowana tajemnica! Bez zmysłów opadła na poduszki...

*

Gdy czas zagoił rany, zrezygnowana Halina musiała szukać środków do życia. Zaofiarowano jej pracę wychowawczyni w zamożnym domu. Miała się opiekować dwojgiem rozkosznych dzieci. Szybko przywiązała się do nich serdecznie. Pieściła je, troszczyła się o nie, jak matka najlepsza. A gdy pomyślała sobie, że i ona mogłaby mieć własne stadko dzieci, łzy gorzkie stawały jej w oczach.

Pewnego dnia wszedł do dziecinnego pokoju ojciec, oderwał szorstko dzieci od piastunki i oświadczył oschle:

— Proszę natychmiast opuścić mój dom. W tej chwili należność wypłaci pani mój kasjer.

— Dlaczego? — jęknęła przerażona kobieta.

— Pani sama powinna wiedzieć, że nie może przebywać pod moim dachem. Dla takich, jak pani, zamknięte są przyzwoite domy. — Słowo „takich" wymówił z zimną pogardą.

Nie opierała się dłużej. Opuściła dom i dzieci, które kochała. Znów jakiś tajemniczy wróg wywarł na niej zemstę, tem bardziej potworną, że nie wiedziała za co.

Wynajęła izdebkę na poddaszu na Powązkach. Tutaj, nikomu nieznana, sądziła, że będzie mogła pracować i jakoś pchać taczkę życia. I znów znalazła skromną pracę i znów nieznany wróg spowodował to, że bez słowa tłumaczenia zwolniono ją. I znów padły piekące pogardliwe słowa:

— „Takich" nie potrzebujemy!

Nie mogła pojąć, czem zawiniła, jaką zbrodnię popełniła, że wszędzie zamykają przed nią drzwi. Chciałaby się wytłumaczyć, lecz nikt jej tłumaczeń słuchać nie chciał.

Nie miała rodziny, nie miała nikogo na świecie, ktoby jej przyszedł z radą i pomocą. Ta, która jej dała życie i wykształcenie, dawno już spoczywała w grobie. Nawet jej dobrze nie znała, choć w wyobraźni swojej nazywała ją matką.

Nie będę opowiadania przedłużała szczegółami, w jaki sposób Halina stoczyła się na dno rozpusty. Do tej gehenny dojść musiała, bo nikt z „przyzwoitych" nie chciał jej ratować.

Pewnej nocy przyszedł do niej „gość". Zgasił lampę, zanim mu mogła spojrzeć w oczy. Rozebrał się... A gdy się stało, rzucił banknot na stół i raptownie zapalił światło:

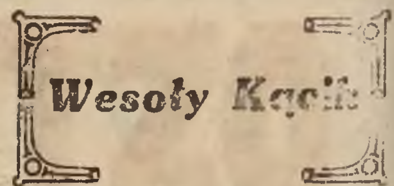
— Patrz! — zasyczał, jak żmija.

— Kolega Janusza? — krzyknęła z przestrachem.

— Tak. I twój niedoszły kochanek. Wzgardziłaś mną, ale zemsta moja była straszną. Zrobiłem z ciebie dziewkę, ty pomiocie dziewki ulicznej! — i zanim się opamiętała, trzasnął drzwiami i znikł w mrokach nocy.

Długo wyła w noc, ciskała przekleństwa najczarniejsze Halina, córka prostytutki...

Anita.



PRZYJĘCIE



Przyjęcie u Zośki Frygi z okazji wyjścia z więzienia jej kochanka, Felka Dziobatego. Ferajna jest już pod dobrą datą.

— Tęskniłaś za mną Zośka? — pyta Felek rozmarzony wódką, wolnością i melodją, płynącą z zachrypniętego gramofonu.

— O jej, jak tęskniłam! Jak cię usadzili, to miałam oczy spuchnięte z płaczu. Ignac powie...

— A taak... jak pragnę wolności — przytakuje mocno zalany Ignac. — Miała oczy spuchnięte, bo jej rudy Olek podbił.

— A teraz mnie kochasz jeszcze? — pyta dalej Felek.

Zośka zamiast odpowiedzi przytula się mocno do swego kochanka. Felek całuje ją goraco i w międzyczasie stara się dostać ręką za pończochę Zośki, gdzie już przedtem zauważył, ukrytych kilka banknotów.

— Felek! — odskakuje Zośka. — Już po forsę sięgasz?!

— Iii... — macha ręką Felek. — Łżesz, że mnie kochasz! Prawdziwa miłość zaślepia, a ty wszystko widzisz...

Z gramofonu wydobywają się przeraźliwe jakieś dźwięki.

— Panie Olek — denerwuje się jedna z dam — ten gramofon piszczy, jakby mu ślepą kiszkę wycinali.

— Chrypkę ma — konstatuje Olek. Nalewa szklankę wódki, chwiejnym krokiem podchodzi do gramofonu i wlewa wódkę do blaszanej trąby. Melodja się urywa. W gramofonie słychać jakieś bulgotanie. Młodzież podbiega do Olka.

— Olek! Coś ty zrobił?!

— Co miałem robić? Wlałem mu do pyska wódki, bo ma chrypkę.

— Zepsułeś cholero! Widzisz, nie chce śpiewać!

— Eee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Figę ci wytrzeźwieje! wódka mu kiszki spali!..

Podczas gdy młodsze pokolenie majstruje koło gramofonu, starszyzna rozmawia:

— Moja pani — żali się stara paserka, Bujkowa — z mojego Staśka już nic nie wyrośnie. 8 lat chłopak ma, a takie bydle głupie, że tylko walić i walić. Wchodzę z nim naprzykład onegdaj do sklepu po masło. Kupcowej akurat nie było.

— Stasiek — mówię — bierz prędko te dwa pudełka sardynek co tu stoją i schowaj.

A no zrobił jak mu kazałam zanim kupcowa wyszła. Kupiłam masła za złotówkę i chcę wyjść, a ten szczeniak mówi: „Mamo, a za sardynki mamusia jeszcze nie zapłaciła".

Myślałam, że mnie zła krew zaleje ze wstydu. Musiałam, ja pani, zapłacić, ale mu w domu takie spuściłam lanie, że jeszcze siedzieć nie może. Ale czy to pomoże?

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

16)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Nie spieraj się, Stefciu,— rzekła księżniczka Mira. Chcę, żeby tegoż dnia odbył się ślub twój i mój.

— Ach, więc wracasz do twego projektu?

— A, tak! I będę do niego wracała stale, póki nie stanie się rzeczywistością. Wyjdziesz za Bolka Jarczyńskiego.

— O ile on mnie zechce...

— Zechce z pewnością. Gdzież znajdzie żonkę tak śliczną, tak zachwycającą? Jeżeliby były jakie trudności, to chyba tylko z twojej strony...

— Tak myślisz?

— Jestem tego pewna...

— A co ja będę robiła po ślubie z Bolkiem? Dokąd się udamy?

— To wszystko będzie zależało od ciebie. Twoja wola będzie dla Bolka rozkazem. Już ja go znam. To bardzo potulny chłopiec. Polska jest duża. Będziesz mogła wybrać sobie każdy jej zakątek. Taki zdolny lekarz, jak Bolek, przyda się wszędzie. W Warszawie, czy na prowincji, w mieście czy na wsi. Jabym na twoim miejscu została w Krużach, ale nie chcę cię do niczego namawiać. Zrobisz, jak zechcesz. Tyle ci tylko powiem, że to dla ciebie wymarzona partja. Z Bolka jest złoty człowiek i bardzo zdolny. Będziesz z nim na pewno szczęśliwa.

Stefcia milczała uparcie.

Obie przyjaciółki kroczyły zwolna ku zamkowi.

Gdy już były o jakie dwieście kroków od zamku, Jerzy wyszedł z ganku, na chwilę jeszcze się odwrócił, ukłonił się głęboko komuś niedostrzegalnemu dla obu panien, poczem skoczył na siodło i pocwałował ku furtce parku zamkowego.

Twarz jego promieniała szczęściem.

Gdy ujrzał Mirę i Stefcię, podjechał do nich, zatrzymał się, uchylił kapelusza i rzekł księżniczce drżącym głosem:

— Księżniczka zechciała łaskawie dać mi swoją zgodę, obecnie zdołałem uzyskać ją również od księcia. Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie!

Poczem szybko skłonił się i zaciął konia ostrogami. Rumak ruszył galopem. Można było przypuszczać, że hrabia chce w ten sposób ukryć wzruszenie, które go opanowało.

Mira zachwycona i zawstydzona, olśniona i wzruszona, padła w ramiona Stefci, całując ją i szepcząc:

— Dziś zajaśniało moje szczęście, jutro zajaśnieje twoje! Nie byłabym całkowicie szczęśliwa, gdybyś ty nią nie była również.

A Stefcia tymczasem pomyślała sobie z goryczą:

— Czemuż, ach, czemuż właśnie tego pokochałam?...

— — — — — — — — — — —

Tego samego dnia jeszcze hrabia Czarski wyjechał do Warszawy.

O godzinie czwartej po południu wysiadł z pociągu na dworcu głównym.

Był w znakomitym humorze.

Kazał się zawieść czekającemu nań szoferowi na jedną z małych uliczek, gdzie rzadko widuje się samochody prywatne i tak piękne, jak Jerzego hrabiego Czarskiego.

Gdy wreszcie samochód Czarskiego zatrzymał się przed pewnym domem w dość odległej od centrum dzielnicy Warszawy, ze stojących w bramie Kaś i Jaguś jedna rzekła:

— Jeszcze jeden baran, co chce się dać oskubać.

Druga zaś dodała:

— Tego widziałam tu już parę razy. Chłopiec, jak malowanie. Ten ci musi hulać...

Tymczasem „baran" wyszedł z auta i elastycznym krokiem ruszył na schody, jakby idąc zdawna znaną, utartą ścieżką. Na drugiem piętrze zadzwonił. Gdy go ujrzano przez łańcuch, otworzono mu szybko drzwi i wpuszczono z honorami...

Wkrótce już wkraczał do gabinetu, gdzie oczekiwał starszy mężczyzna, dość otyły, krępy o szerokiej twarzy i przenikliwych, małych oczkach. Mniejsza o jego nazwisko. I tak wszyscy go znali tylko jako „starego Szymona". Był to naczelny lichwiarz „złotej młodzieży" stołecznej.

Czarski odrazu przystąpił do rzeczy, pytając:

— Nie macie czasem zbytecznych pięćdziesięciu tysięcy, ojcze Szymonie?

— Na kiedy potrzebne?

— Już.

— To prędko.

— Gadajcie odrazu: tak albo nie. Nie mam czasu.

— Na jak długo.

— Na trzy miesiące... Może na mniej...

Szymon uśmiechnął się:

— Czyli, że hrabia znów był łaskaw się spłókać?

— Wprost przeciwnie... żenię się...

— A to nowina... I cóż na to powie owe hoże dziewczę z Hożej ulicy?

— Nic nie powie. Wie dobrze, że nie mam innego wyjścia. Już dawno poszukiwałem posażnej jedynaczki.

— I znalazł hrabia?

— Znaleziono dla mnie.

— Dobra partja?

— Najlepsza w Polsce. Grube miljony.

— To pewno brzydka, jak moje nieszczęście?

— Przeciwnie, najpiękniejsza dziewczyna, jaką kiedykolwiek widziałem. I księżniczka! I jedynaczka! I ojciec lada chwila kipnie...!

— O, to wielki los, wielki los na loterji życia.

— Nie przeczę.

— Zawsze mówiłem, że hrabia w czepku się urodził.

— Być może. Ale też już był czas najwyższy.

— Kiedy ślub?

— Wkrotce. Zapowiedzi muszą wyjść... Poza tem do żadnej zwłoki nie dopuszczę. Sami wiecie, jak mi pilno.

— Jeszcze jak!...

— Więc jak z tą pięćdziesiątką?

— Czegóż się nie zrobi dla tak dobrego klienta, jak pan hrabia? Już choćby dla tych innych klientów, co mi hrabia naprzysyłał, warto. To też obliczę panu hrabiemu procencik przyjacielski. Zaledwie dziesiątkę dla mnie. Dziesięć tysięcy.

— Jakto? Za trzy miesiące?

— Za trzy.

— Szymonie, nie bądźcie katem... Nie zdzierajcie ze mnie skóry żywcem... Nie można będzie nic taniej?

— Ani grosika. Jak hrabia sobie życzy... No???.. Dać?

— Dać!

Sprawa była ubita.

Szymon wyciągnął z biurka weksel, wypisał na nim sześćdziesiąt tysięcy i datę 30 listopada, poczem dał hrabiemu do podpisu.

Czarski śpiesznie podpisał.

Szymon dokładnie raz jeszcze wszystko przejrzał, poczem rzekł:

— Dobra jest! — i schował weksel do kasy, następnie wyjął z tajemnej skrytki plik banknotów, oddał go Czarskiemu i rzekł:

— Może pan nie liczyć. Zgadza się na amen.

Hrabia szybko schował pieniądze i jeszcze szybciej pożegnał się.

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Emma K.

proszona jest przez licznych naszych czytelników o łaskawe podanie swego adresu.

„Zbłąkanej Zosieńce".

Trzeba zawsze iść za głosem serca.

P. Edwardowi.

Póki Pan nie ma posady, nie wolno Panu się żenić. Jeżeli Pan tak bardzo kocha swoją Lilusię, proszę postarać się usilnie, aby gdziekolwiek zacząć zarabiać, ona zaś, jeżeli także Pana kocha, poczeka cierpliwie, aż Pan tę pracę znajdźe, a potem zadowolni się narazie skromnem utrzymaniem w nadziei, eż w przyszłości byt się polepszy.

P. J. M.

Ani Panu, ani nikomu innemu, posadami, niestety, służyć nie możemy.

P. Lilka z Radomia

żali nam się: „Przed rokiem poznałyśmy wraz z koleżanką dwóch chłopców. Jeden z nich był bardzo ładny i nazywał się Zygmuś. Początkowo widywałyśmy się codziennie w parku. Czas nam schodził bardzo przyjemnie. Aż razu pewnego doszło do tego, że on mnie zaczął namawiać do uległości, a jeżeli nie, to mnie nie będzie chciał znać. Prosiłam go: „Zygmuś, co ty mówisz? Daj spokój!" A on jeszcze gorzej mówił, a jego kolega wprost natrętnie się domagał. Ja już zupełnie nie wiedziałam, co począć, i tylko płakałam, bo kocham Zygmusia nad życie. Już nawet była taka chwila, że chciałam mu ulec, ale zastanowiłam się, coby mi w domu ną to powiedzieli, gdybym tak całą rodzinę splamiła. To też powiedziałam mu: „Nigdy a nigdy tego nie uczynię!" Wówczas on zerwał ze mną. Gdy mnie widuje na ulicy, to jakby mnie zupełnie nie znał. I jeszcze swoim kolegom, których znam, mówi na mnie i na moją koleżankę najokropniejsze rzeczy. Ale pomimo to, nie mogę go zapomnieć i chociaż przebywam w innym towarzystwie, myślę stale o nim. Co nie dzieła widywałam go w kinie i chociaż tem byłam ucieszona, że mogłam się nasycić jego widokiem. Chciałam się z nim już przeprosić, bo życie bez niego to dla mnie męka. O, nigdy, nigdy tak nikogo nie kochałam i nie będę kochała, jak jego! Stale jego obraz stoi mi przed oczyma i jak sobie wszystko przypominam, to mi się tak strasznie robi na sercu, dlaczego teraz niema go przy mnie. On nie wie, że ja go tak kocham, że pałam ku niemu pierwszą miłością, a on tak ze mną postąpił! Gdy go pokochałam, byłam czysta, jak łza, o niczem ani nie słyszałam, ani nie wiedziałam, a teraz dopiero wszystko zrozumiałam i wiem, do czego on mnie chciał doprowadzić. Cóż mam teraz robić? Czy mogę Zygmusia przeprosić? Ale na to nie pozwala mój honor i nie mam odwagi. Błagam o wydrukowanie mojego listu. Liczę na to, że Zygmuś go przeczyta i wróci do zrozpaczonej Lileczki."

Przemiła Panno Liluśko, niema Pani za co przepraszać Zygmusia, bo go przecież Pani niczem nie obraziła. Natomiast niech Pani się nie wstydzi napisać do niego list, że jeżeli już tak koniecznie chce Panią posiąść, to jest na to bardzo łatwy i prosty sposób — ożenić się z Panią. Z odpowiedzi jego przekona się Pani, czy rzeczywiście Zygmuś Panią kocha, czy nie. Jezeli kocha, to z pewnością zechce mieć taką czarującą i kochającą żoneczkę, jak Pani, Panno Lileczko, jeżeli zaś odpowie odmownie, to precz z nim z serduszka Liluśki, której okaże się niewart zupełnie. Na jego miejsce przyjdzie z pewnością jeszcze inny, godniejszy, a wtedy bez trudu zapomni Pani o tym brzydkim, chociaż ładnym, Zygmusiu.

P. Maryli G-skiej.

Stanowczo odradzam małżeństwa z młodszym od Pani. To nigdy na dobre nie wychodzi.

P. Stach z Nowego Bródna

ma lat 24 i osobliwe zmartwienie. Chciałby się ożenić, ale co tylko pozna jaką panienkę, to odrazu po paru spotkaniach zniechęca się do niej i tak wciąż. Dręczy się myślą, że może nie umie pokochać i drży na myśl, że już tak będzie zawsze.

Chyba nie, Panie Stachu! Ot, poprostu, żadnej niewiasty Pan jeszcze nie pokochał. To bywa. Ale spłynie i na Pana upojny czar miłości. Przekona się Pan.

„Matce w rozterce" z Zacisza.

Niech Pani zapyta się męża, jak on się na to zapatruje i postąpi za jego zaleceniem, nie zważając na nic i nikogo innego.

P. Stefci z Wileńskiej

dzieje się krzywda. Pokochała pięknego chłopca, który ją zapewniał, że się z nią ożeni i będzie bronił od wszystkiego złego, tymczasem sam zrobił najgorsze zło, bo uwiódł biedną p. Stefcię i teraz ją zaniedbuje. Aż się rodzice już dopytują, dlaczego przestał bywać, a koleżanki sobie drwią, bo dla niego zerwała z niemi. P. Stefcia drży na myśl, o tem, co będzie, gdy się rodzice o tem dowiedzą. Czy może odrazu od nich uciec?

Pod żadnym pozorem. Może da się jeszcze to wszystko ukryć przed rodzicami, a uwodziciela nakłonić do ślubu? Proszę do niego przemówić gorąco, nie krępując się, skoro i „wtedy" nie krępowaliście się oboje. Gdyby zaś kategorycznie odmówił, a tu tymczasem zaczęłyby się ujawniać skutki, trzeba się będzie do wszystkiego szczerze przyznać rodzicom. Nie wierzę, aby postąpili z Panią niegodnie. Nie byliby ludźmi, a tem bardziej rodzicami. Przecież nieszczęśliwe dziecko zasługuje na większą jeszcze miłość i opiekę. Tak ja przynajmniej rozumiem uczucie i obowiązek rodzicielski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 26 sierpnia.

Dzień dzisiejszy sprowadzić może zaburzenia, zbrodnie, wypadki nieszczęśliwe i t. p.

W stosunkach z wojskowymi, oraz osobami starszemi wyniki pomyślne. Możliwe małe niespodzianki. W sprawach miłosnych nie należy się spodziewać powodzenia. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się okres dodatni dla dni od 26. 8. do 22. 9. br. Wykorzystać.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Pochmurno, deszcz, skłonność do burz i ulew. Najpierw wiatry wchodnie i południowe, potem zachodnie. Temperatura 20—22 stop. potem chłodniej.

Imieniny:

Św. Ireneusza

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Djabeł oceanów".
Bagatela: „Król mody".
Corso: „Złoto pustyni i „Arcyzłodziej z Damaszku".
Dom Żołnierza: „Z dnia na dzień".
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Swiatowid: „Białe cienie".
Swit: Wesoły fachowiec".
Sztuka: „Tylko ty..."
Uciecha: „Swiat szaleje".
Wanda: „Serce na wygnaniu"
Warszawa: „Dziewica-Orleańska".

RADJO.

na dzień 26 sierpnia 1931.

G. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 16,00 Program dla dzieci z Warszawy; 16,30 Płyly gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi; 16,50 Odczyt pt. „Przeszłość i przyszłość odżywiania ludzkości", 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt pt.: „Światło a zjawiska życiowe", 18,00 Muzyka lekka, 19,00 Rozmaitości, 19,10 Świetlica strzelecka, 19,30 Płyty gramof., 19,40 Transmisje z Warszawy, 20,15 Koncert i kwadrans literacki, 22,00 Transmisje z Warszawy, 22.25 Program następny, 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8-93—8.97

Dyżur aptek

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowiecka 12, Dietla 36, Podgórze Rynek 9.

Węgiel dla bezrobotnych w Krakowie

Skład Rady zawiadowczej Kopalni.

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla przeznaczyły dla ubogiej ludności tudzież dla Instytucyj dobroczynnych i społecznych m. Krakowa i Lwowa **100 wagonów węgla.**

Nadto **na rzecz bezrobotnych**, przeznaczono dla tych miast **również 100 wagonów węgla.**

Rozdziałem węgla zajmą się Prezydja miast Krakowa i Lwowa.

Równocześnie przeznaczono na pomoc dla bezrobotnych w Jaworznie kwotę 50.000 zł. oraz pewne ilości węgla. W Jaworznie prowadzi kopalnia akcję dożywiania dzieci.

Prezesem Rady zawiadowczej kopalni Jaworznickich, złożonej z 15 członków jest Belina-Prażmowski prezydent m. Krakowa, wiceprezesami: inż. J. Brzozowski, prezydent m. Lwowa i wiceprezydent m. Krakowa Ostrowski.

Niebezpieczni włamywacze pod kluczem.

Odebrano im część łupu.

Do mieszkania p. porucznika W. P. Warczewskiego przy ul. Dra Zamenhofa 4. dokonano włamania i skradziono biżuterję i garderobę wartości 2000 zł.

Policja wyśledziła i aresztowała sprawców włamania a to Teofila Kantorka, lat 32, zam. Mogilska 19 i Ludwika Nagrabę lat 21, zam. Bosacka 8. Od niebezpiecznych złodziejaszków odebrano cześć skradzionych przedmiotów.

Zamach samobójczy

Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Wielicką l. 2, do 50-letniej Karoliny Szymborskiej, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił nieszczęśliwej pomocy i po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł p. Szymborską do szpitala św. Łazarza.

Powód rozpaczliwego kroku dotąd nieustalony.

Pogrzeb śp. wywiadowcy Jana Bukowskiego

Wczoraj o g. 3.30 pop. z Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej odbył się pogrzeb śp. Jana Bukowskiego wywiadowcy policyjnego, drugiej ofiary zbrodniczego napadu bandyckiego.

W kondukcie szła orkiestra miejska, kompanja honorowa policji, delegacje z wieńcami, oraz liczne duchowieństwo, przedstawiciele wszystkich władz, koledzy zmarłego i tłumy publiczności.

Na cmentarzu wygłoszono przemówienia.

Pogrzeb był podniosłą manifestacją Krakowian dla bohaterskiej ofiary obowiązku.

Aresztowanie świętokradców

Dochodzenia policyjne doprowadziły do wykrycia sprawców świętokradztwa w Kobylnicy pod Krakowem, gdzie, jak wiadomo, skradziono zabytkową monstrancję złotą *olbrzymiej wartości* oraz kilka kielichów srebrnych pozłacanych. Aresztowani zostali bracia Bieleccy, Marcin i Jędrzej oraz Leon Mrózka i Andrzej Siwak, wszyscy z Laski Dąbrowskiej w pow. gorlickim.

Wisła wzbiera

Po ostatnich ulewach i szarugach stan wody na Wiśle znacznie się podniósł. Fale Wisły wznoszą się także z powodu zwiększonego **napływu wód górskich.** Na razie nie zachodzi niebezpieczeństwo powodzi.

Pożary w województwie krakowskiem

W Bieńkówce pow. Maków, pożar zniszczył zabudowania Józefa Kaźmierczaka. Szkoda 2500 zł. — **W Straconce** pow. Biała pożar zniszczył stolarnię Izydora Janusza. Szkoda 9.000 zł. **W Zubsuchem** pow. N.Targ pożar zniszczył zabudowania Macieja Sperły wartości 10.000 zł. — **W Zawoji** spłonęły budynki Józefa Zająca, szkoda 5000 zł.—**W Prokocimiu** osiedle Andrzeja Ziernickiego, szkoda 5000 zł., wreszcie **w Rącznej** gospodarstwo Andrzeja Tyrki, szkoda 3,000 zł.

Powodem pożarów było przeważnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Rozwiązanie Stowarzyszenia Kupców w Tarnowie.

P. Wojewoda Krakowski rozwiązał Stow. Kupców w Tarnowie, ponieważ stowarzyszenie to przekroczyło zakres działania przez zajmowanie się sprawami politycznemi.

Lista pierwotna sędziów przysięgłych na r. 1932.

Sporządzona przez Magistrat lista pierwotna osób, które można powołać na przysięgłych, jest do przejrzenia w Wydziale IV. Magistratu od 1 — 15 września 1931 r., od 9 rano do 1 popoł. Zarzuty w przedmiocie niewciągnięcia lub wciągnięcia na listę należy złożyć Magistratowi Wydział IV do 22 września br.

Ceny na targu.

Mleko niezbier. 1 litr 25 do 30 gr., kwaśne 20 do 25 gr, śmietana 1.20 do 1.80 zł, ser zwycz. 1 kg. 0.80 do 1.— zł, masło 3.60 do 3.80 zł, jaja św. szt. 10 do 11 gr, jabłka 1 kg. 20 do 60 gr, gruszki 0.30 do 1.—zł, śliwki kraj. 50 do 80 gr, śliwki węgier. 1.60 do 1.80 zł, ziemniaki 12 do 14 gr, pietruszka 20 do 22 gr, pomidory 20 do 25 gr, fasola szpar. żół. 50 do 60 gr, fasola szpar. ziel. 35 do 40 gr, ogórki kopa 60 do 80 gr, kura szt. 3.— do 6.— zł, kurczęta para 2.50 do 5.— zł, kaczki szt. 2.50 do 4.— zł, gęsi 4 do 6 zł.

Czego domagają się kolejarze?

Zarząd główny Zjednoczenia Kolejowców Polskich obradował w Krakowie i uchwalił protest przeciw redukcji pracowników, oraz poborów, domagając się natomiast, przywrócenia pełnych płac i dodatków, oraz awansowania.

Postulaty kolejarzy przedłożone będą p. ministrowi komunikacji.

Zderzenie motocyklu z dorożką

Walda Aleksander szereg. 5 dyonu samochodowego jądąc motocyklem wojskowym Nr. 965 z przyczépką ulicą Dunajewskiego najechał na zbiegu ulicy Dunajewskiego a Basztowej na jadącą z przeciwnej strony dorożkę konną — powożoną przez Włodarczyka Jana zam. ul. Pod Fortem 35, wskutek czego u dorożki został uszkodzony błotnik i resory u motocykla błotnik.

Nowi mieszkańcy aresztów.

Policja przytrzymała: Wiktor Józefa lat 40, dorożkarza, zam. Miechowska 3, za gwałtowne najście na mieszkanie Józefa Pyrka zam. w tym samym domu. Tło niesnaski sąsiedzkie. Olszę Zofję lat 17, Annę Chełpa lat 25 obie za kradzież 20 zł. na szkodę Jakóba Rogowskiego z Czyżyn, w szynku Tischlera na pl. Wolnica 70. Kotarbę Karolinę lat 31, zam. w Świątnikach Górn. za kradzież trzewików wartości 100 zł. na tandecie na szkodę Ruzli Fuchs handlarki, zam. Szeroka 30. Ponadto za żebractwo 2 osoby, niedozwolony powrót 4 osoby, włóczęgostwo 3 osoby, przekroczenie dozoru polic. 3 os.

Nagłe zasłabnięcia na ulicy.

Wezwano pogotowie ratunkowe do Adamczyk Marji, zam. Obożna 12, która przechodząc ulicą Florjańską dostała silnych boleści i upadła na jezdnię — przewieziono ją na stację pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz udzielił jej pomocy.

Również wezwano pogotowie ratunkowe do Jadwigi Skowronowej na ul. Kalwaryjską. Skowronowa nagle zasłabła i upadła na chodnik. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Zguby.

Gębka Józet, lat 33, zam. w Katowicach ul. Dąbrówki, jadąc pociągiem ze Lwowa pozostawił w przedziale III kl. aparat fotograficzny Kaysa wartości 450 zł. — Sztorc Tadeusz lat 17, zam. Biskupia 12, przechodząc Al. 3 Maja, Wolską i plantami zagubił srebrny Anker wartości 100 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.